Nr. 98. OLSZTYN, sobota 5 grudnia 1896. Rok

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słychać w świecie?

Niemcy. W parlamencie niemieckim uderzył w środę poseł Kardorff na rząd, zarzucając mu, że zaniedbuje rólnictwo, gdyż traktaty handlowe, które pozawierał w ostatniach trzech latach, obniżyły bilans handlowy o 300 milionów marek. O tyle stały się Niemcy uboższe. Sekretarz Marschall wywodził, że rzecz ma się odwrotnie, albowiem bilanse handlowe są lepsze, niż dawniej.

— Słychać, że minister skarbu p. Miquel chce się podać do dymisyi dla tego, że przy projekcie, dotyczącym obowiązkowego umarzania długów w państwie pruskim, popsuł mu szyki minister robót publicznych.

— W Hamburgu strejkuje obecnie 11 000 robotników portowych, zatrudnionych przy ładowaniu okrętów itd. Zwrócili się tedy o pomoc do angielskich kamratów, którzy wysłali swych przewodników Tom Mana do Hamburga a Wilsona, posła robotnika, do Rotterdamu celem zbadania stósunków. Z Amsterdamu, z Antwerpii, Rotterdamu, Bremeny, Londynu i innych miast słychać, że tamtejsi robotnicy portowi także przysposabiają się do strejku.

— W Berlinie odbyło się zebranie Hakatystów (przeciwników polskiego ludu), na którem niejaki generał Conrady żądał pomiędzy innemi, żeby wypędzać większych posiedzicieli gruntów, żeby rekrutów-Polaków tak długo trzymano w głębi Niemiec, dopóki się nie zgiermanizują zupełnie, żeby w wsiach polskich osiedlać kolonistów niemieckich, żeby w szkołach język wykładowy był wyłącznie niemiecki, aby urzędnikami byli wyłączenie Niemcy.

Pan Conrady może się jeszcze w swej zagorzałości do tego żądania posunie, żeby Polacy byli niewolnikami, żeby ich przykuto do roboty w kopalniach, w hucie itd., albowiem jego powyższe żądania nie zgadzają się z chrześciańską miłością bliźniego, lecz zdradzają pogańskie zasady. Kto zaś takich zasad się trzyma, od tego można się wszystkiego złego spodziewać.

— W mowie od tronu, którą otwarto sejm pruski, zapowiedzianą została między innemi zmiana ustaw o stowarzyszeniach. Dotąd nie wiadomo, jakiego rodzaju ma być ta zmiana, ale gazety hakatystyczne zapowiadają z radością, że zmiana ta będzie się przedewszystkim tyczyła polskich zebrań i będzie przepisywała, że na zebraniach politycznych, np. wyborczych, nie ma być wolno obradować w języku polskim. Ale i tego jeszcze nie dosyć Hakatystom: domagają się oni oto, ażeby i na zebraniach niepolitycznych nie było wolno obradować po polsku! Z tego powodu pisze katolicka „Schlesische Volks Zeitung“ tak: Gdyby istotnie podczas obrad nad zmianą prawa o stowarzyszeniach zażądano ograniczenia języka polskiego, to byłoby to coś niesłychanego i niebywałego na całej kuli ziemskiej. Gdyż nawet w Rosyi wolno zamieszkałym tam Niemcom zebrania, na których omawiają sprawy publiczne, odbywać w języku niemieckim, również i Polakom w Kongresówce nikt nie zakazuje odbywania zebrań w języku polskim. Gdyby w przyszłości na zebraniach nie politycznych miało być wolno używać tylko języka niemieckiego, to — pominąwszy już Polaków, Duńczyków i Litwinów — liczni Anglicy, Francuzi, Włosi i Rosyanie, mieszkający w Berlinie, nie mogliby w swych klubach odbywać zebrań w swym ojczystym języku.

Trudno powiedzieć, czy Hakatyści istotnie odważą się żądać takiego niesłychanego ograniczenia języka polskiego, ale sądząc po tem, czegośmy się dotąd doczekali, musimy być na wszystko przygotowani, bo ci panowie w nienawiści swej do Polaków zdolni są do wszystkiego.

Belgia. Urzędowym językiem w Belgii jest język francuski, ale z tego jeszcze nie wynika, aby wszyscy poddani belgijscy byli Francuzami. Są między nimi także Flamandczycy, którzy mówią osobnem językiem, wcale do francuskiego nie podobnym. Flamandczycy ci od dość dawna dokładali wszystkich starań, aby językowi ich przyznano równe prawa z francuskim, a nie zrażając się niczem, doczekali się nareszcie ziszczenia swych żądań. Sejm belgijski przyjął w tych dniach prawo, które językowi flamandzkiemu przyznaje równouprawnienie z francuskim. Tak to kto wytrwa, dojdzie celu swego.

W Turcyi brak pieniędzy w kasach państwowych coraz jest dotkliwszym. Tylko najwyżsi urzędnicy pobierają już pensyą i to nie całą, a inni od roku nie otrzymali grosza. Nawet urzędnicy pałacowi w takiej są nędzy, że zwracać się muszą do sułtana z prośbą o wsparcie. Wszystkie ministerstwa otrzymały rozkaz, aby zmniejszyły swe wydatki co najmniej o 20 procent. Minister oświaty poradził sobie w ten sposób, że zawiadomił swoich urzędników, iż odtąd miesiąc liczyć będzie 40 dni. Skutkiem tego będą pobierali płacę tylko za 9 miesięcy.

Na grudzień

można teraz „Gazetę Olsztyńską“ zapisywać na wszystkich pocztach lub u listowego.

„Gazeta Olsztyńska“ na miesiąc grudzień kosztuje na wszystkich pocztach tylko 25 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 34 fen.

Kto gazety dotąd nie zapisał, lub jej dotąd wcale nie miał, niech ją sobie teraz na ostatni miesiąc tego roku zapisze, bo czasu teraz dużo do czytania a i święta za pasem.

Na Towarzystwa polskie

uwzięły się widocznie teraz niektóre władze policyjne, korzystając zapewne z hałasu, jaki niektórzy zagorzalcy niemieccy po gazetach przeciw Polakom podnoszą, żądając niesłychanych rzeczy, jak naprzykład, aby Polacy na swych zebraniach po niemiecku rozmawiali. Donoszą ze Śląska, że w Bytomiu policya zażądała na obchodzie Mickiewiczowskim, aby zebrani po niemiecku rozmawiali, bo policyant po polsku nie rozumie. Naturalnie, że Polacy do tego się nie zastósowali, tylko sobie poszli do domu, a swoją drogą zrobili skargę na takie postępowanie policyi.

I tutejsze polsko-katolickie Towarzystwo »Zgoda« w ostatnim czasie liczne znosi nagabywania. Pomimo, że kamergerycht berliński rozstrzygnął, iż Towarzystwom wolno dla swej kasy urządzać przedstawienia, pomimo, że Towarzystwo zawsze, jeżeli jaka nadwyżka była, na dobroczynny cel ją obróciło, dopytywała się znowu policya w poniedziałek u redaktora naszej Gazety, na co i kiedy pieniądze z teatrów obrócone zostały. Podobno zapytania te i poszukiwania robi policya z polecenia wyższej władzy, czy też regencyi.

Chodzi tu o nic więcéj, jak o robienie trudności polskim Towarzystwom, a u nas zapewne z następującego powodu. Ów pismak gazety »Post«, który to ks. kapelana Gigalskiego zrobił zabitym Polakiem i tylu wynalazł Polaków lekarzy, adwokatów, właściciela młyna itd. w naszym mieście, pomiędzy temi »prawdziwemi« wiadomościami podał i to, że wszystkie polskie teatry i zabawy, jakie się na Warmii odbywają, składają swe zebrane pieniądze (słuchajcie!) na podtrzymanie »Gazety Olsztyńskiéj«. Tymczasem prawdą a Bogiem, »Gazeta Olsztyńska« ma tyle dochodu z teatru, że gdy czasem nie starczy na wydatki, plakaty, ogłoszenia itd., które się u nas drukują, dla dobra sprawy zrobi się za darmo. Aleć owi panowie zagorzalcy niemieccy, co do Berlina kłamstwa popisali, myślą sobie: Ano, jeżeli Gazeta z teatrów się utrzymuje, trzeba jéj to odciąć — a zginie. Boć że Gazeta im solą w oku, to stara rzecz. A że redaktor jest zarazem i przewodniczącym Towarzystwa, to nie będzie ni Gazety, ni Towarzystwa, ni teatru. Tak łatwo chcą ci panowie zabić trzy muchy jednym zamachem. Sądzimy, że to im się nie uda, zwłaszcza gdy się wyda, że nietylko Gazeta, ale i policya ma zyski z polskich teatrów, boć płacimy stempel od pozwolenia, podatek od zabawy, a i na ubogich miejskich już Towarzystwo też kilka marek ofiarowało. Mają i tutejsze gazety niemieckie zysk z polskiego teatru, boć ogłasza się w nich o teatrze.

Sądzimy więc, że te nowe dochodzenia znowu tylko na korzyść Towarzystwa wyjdą, zwłaszcza, że i niemieckie Towarzystwa nie sprawiają się policyi, co z pieniędzmi z zabaw zebranych zrobiły, a przecież wierzymy zawsze jeszcze w to, że w Prusach jest równe prawo dla wszystkich.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelan Teodor Mathee z Królewca otrzymał od p. naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentę na probostwo w Tolkemicku.

Chełmińska dyecezya. Jak w Chełmnie, tak też w Tczewie odbędzie się odnowienie misyi i to mniej więcej w pierwszą rocznicę, w połowie czterdziestodniowego postu roku przyszłego.

Afryka. O Kościele katolickim w Abesynii donosi ks. Macario do jednej z rzymskich gazet kilka ciekawych szczegółów. Podług doniesień tych jest w całym kraju tylko mniej więcej 30 tysięcy istotnie prawdziwych katolików. Resztę chrześciańskiej ludności (mniej więcej 3 miliony) można podzielić na dwie klasy t. z. dworską i ludową. Pierwsza, do której należy Menelik z swoim dworem i wogóle wszyscy urzędnicy, nie jest wolna od herezyi. Pomiędzy innemi mówią oni, że Chrystus nie był człowiekem. Lud można prędzej nazwać katolickim. Uznają bowiem jako najwyższą głowę Kościoła Ojca św. w Rzymie. Ks. Macario ma jednak nadzieję, że w niezadługim czasie zapanuje w całym kraju prawdziwa rzymsko-katolicka religia, co się niezawodnie do dobrobytu kraju znacznie przyczyni.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** O ogniu w tutejszym kościele katolickim dochodzą nas jeszcze następujące szczegóły: Wielki ołtarz był nie na 120 tysięcy, ale na 12 tysięcy marek zabezpieczony. Największą szkodą jest to, że spalił się starożytny obraz w wielkim ołtarzu, malowany na drzewie, a przedstawiający sceny z męki Pańskiej. Obraz ten znajdował się dawniej w kaplicy na tutejszym zamku, zkąd go przeniesiono do kościoła i po odnowieniu bardzo kosztownem umieszczono we wielkim ołtarzu. Według orzeczeń znawców, obraz ten był jednym z najdrogocenniejszych dzieł sztuki w naszej prowincyi. — Ks. kapelanowi Weichsel udało się jeszcze wydobyć Najświętszy Sakrament z wielkiego ołtarza, po rozbiciu drzwiczek od tabernakulum. — Jak ogień powstał, dotąd nie stwierdzono. Najprawdopodobniej jednakże winni tu obsługujący kościół chłopcy, którzy przez nieostrożność porzucili zapewne zapałkę lub kawałek knota palącego się za ołtarz.

— U siodlarza p. Gablera w ulicy Warszawskiej wybuchł w poniedziałek przed południem w mieszkaniu ogień, który domownicy ugasili. Szkody są nieznaczne. Ogień zajął się od rozpalonego pieca.

— Najwyższy urzędnik sądowy naszej prowincyi, prezydent sądu ziemiańskiego i kanclerz pan dr. Ludwik von Holleben w Królewcu obchodził w niedzielę swój 60 letni jubileusz prawniczy.

— Mistrz blachnierski i studniarz Paweł Schott z Ostrudy skazany został zeszłej soboty przez tutejszy sąd przysięgłych na 4 miesiące więzienia za czynną zniewagę pewnej dziewczyny.

— Drugą posadę nauczycielską w Dużym Klebarku zlecono od 1-go stycznia r. przyszłego nauczycielowi p. Scholz z Gipsowa.

— Właściciel składu piwa p. Magendanz zameldował konkurs. Zawiadowcą masy konkursowej jest adwokat p. Steffen.

— Bazar urządzony staraniem kobiecego Towarzystwa św. Wincentego przyniósł przeszło 2000 marek dochodu dla biednych.

— Restauracya w lesie miejskim, na tak zwanym Jakóbowie ma zostać nowo wydzierżawioną. Z licznej liczby ubiegających się o tę restauracyą podawało dwóch po 2500 marek rocznej dzierżawy, jeden nawet 2600 marek. Jeżeli zaś postawioną zostanie jeszcze sala, to każdy z tych trzech najwięcej dających chce ofiarować 3300 mr. rocznej dzierżawy.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się w niedzielę, dnia 6 grudnia po południu o 5-tej w lokalu pana Eicha przy ulicy Lipsztackiej (wchód na prawo). O liczny udział członków, lub mających chęć przystąpienia do Towarzystwa rodaków, uprasza Zarząd

— Ostrożnie z lodem. Już z wielu stron nadchodzą wiadomości, że chłopcy, idący na cienki lód, załamują i topią się. Niech rodzice czuwają nad tem, bo szkoda młodego życia.

— Żołnierze polscy, którzy słabo mówią po niemiecku, a w wojsku tego języka lepiej się wyuczą, czasem za to dostają nagrodę. Zazdroszczą im tego niektórzy Niemcy, którzy mówią, że żołnierze ci nieraz umyślnie udają, że licho mówią po niemiecku, aby pozyskać tem łatwiej ową nagrodę. Rejencya nakazała nawet śledztwo w tej sprawie.

— O zmianach co do wojska w naszym mieście piszą co następuje: Na przyszłą wiosnę rozpocznie się tu budowa koszar dla batalionu piechoty wraz ze sztabem pułkowym. Załogujący tu 4-ty pułk grenadyerów, jak już dawniej zamierzano, przeniesiony zostanie do Rastemborka, a Olsztyn otrzyma za to utworzone z czwartych batalionów nowe pułki piechoty nr. 151 i 152. Jak już wiadomo, Olsztyn wyłączony zostanie z związku 7-go korpusu armii, a przyłączony do 17-go korpusu. Pułk dragonów nr. 10-ty i 2-gi oddział artyleryi nr. 16-ty, pozostaną i nadal w Olsztynie.

— Ciekawą sprawę rozstrzygnął w tych dniach najwyższy sąd rzeszy w Lipsku.

W NIEWOLI U ROZBÓJNIKA MORSKIEGO.

15) Opowiadanie.

(Ciąg dalszy.)

Z temi słowy opuścił Eliasz pobożnych księży, a brat Franciszek zaprowadził go jeszcze do kuchni, gdzie mu dał dobrą przekąskę, którą Eliasz z wdzięcznością przyjął.

Trzy dni już minęły, a o Franciszku śladu nie było. Znowu zeszli się O. Ludwik, O. Izydor i brat Franciszek i radzili nad sprawą odnalezienia chłopca.

— Oby Pan Bog i jego święci aniołowie zmiłowali się nad chłopcem, ja bo już prawie obawiam się przypuszczać, że nam się uda kiedy chłopca rodzicom jego powrócić — rzekł pierwszy.

— I ja nie widzę prawie żadnego ratunku — odparł O. Izydor. — Przykro mi jest bardzo bez tego malego odjeżdżać, lecz niestety inaczej nie pójdzie. Bóg wie zresztą, czybym później spotkał okręt, któryby mnie bezpiecznie do domu zawiózł, a teraz mi się właśnie ta dobra sposobność na francuskim okręcie nadarza; tak więc zostanie przytem, że się dzisiaj z wami pożegnam, a pojutrze wieczorem spodziewam się, że już będę w domu.

Wolno upływały godziny dnia tego. Biedny braciszek różańca prawie z rąk swych nie wypuszczał, bo to właśnie była sobota i jak tu nie miała Matka Boska tak szczerej modlitwy wysłuchać? W pustych uliczkach prawie się już zupełnie ściemniło, gdy naraz wpadł zadyszany stary Eliasz do ich izdebki i krzyknął:

— Rozpacz prawdziwa mnie pobiera! dziś albo nigdy musi się udać; lecz nie mogę nigdzie pewnego człowieka znaleść, na którego bym się mógł spuścić i któryby mi przy mojej wyprawie był pomocny!

— Co, co nowego? Uspokójcie się Eliaszu i mówcie wyraźniej, my nic a nic was nie rozumiemy — zawołał O. Ludwik.

— Wszystko już było znakomicie przygotowane, byłem już niedaleko chłopca, wtem jakieś licho sprowadziło młodego Haresa, który mi nieco w mej robocie przeszkodził. Jeszcze nic nie jest wprawdzie stracone, lecz potrzebuję koniecznie zupełnie pewnego człowieka, któryby stał na straży, podczas gdy ja się będę brał do roboty.

— To jest źle — rzekł O. Ludwik.

— A naturalnie, że źle i to bardzo źle, możnaby zwaryować, jak się Eliasz nazywam.

— Hm, hm, moglibyście wy mnie potrzebować? mam już wprawdzie sporo latek na grzbiecie, lecz jeszcze dość silne ręce na Turka, któryby mnie zaczepił — odrzekł brat Franciszek.

— Żebyście wy się tylko z chłopcem uwinęli, z każdym innym przybyszem ja się już uprzątnę.

— Żałuję bardzo, dobry Eliaszu, lecz bratu Franciszkowi, nie bardzo chętnie iśćbym pozwolił. Wiecie co, ja będę konsula prosił, aby mi jednego ze swych ludzi dał.

— A jeżeli to będzie jaki tchórz? Pozwólcie już lepiej, aby brat Franciszek szedł ze mną. Zobaczycie, że chłopca przyprowadzimy; przygotujcie tylko wszystko, abyśmy go jeszcze dzisiaj mogli dostać na okręt, który jutro do dnia z portu wyjeżdża.

— Naturalnie, Ojcze Ludwiku, pozwólcie iść bratu Franciszkowi — prosił Ojciec Izydor. — Gdybym ja nie był księdzem, chętniebym poszedł, lecz przecież wiecie, że pomazańcowi boskiemu niewolno się z nikiem baraszkować.

— A więc idźcie w imię boskie, niech was Bóg ma w swej opiece — lecz jedno musicie mi przyrzec: nie czyńcie nikomu niepotrzebnie nic złego.

— Zapewne, że nie.

Brat Franciszek otulił się płaszczem, a potem znikli obydwaj w ciemnych uliczkach miasta. Gdy się już do domu handlarza Nagiba zbliżali, rzekł Eliasz do swego towarzysza:

— No, teraz obejdźcie tamten narożnik domu, ja tymczasem mam z Nagibem parę słów do pomówienia, w tej chwili do was przyjdę.

— Salem Nagib — z tem pozdrowieniem wstąpił Eliasz do niskiego domku handlarza. — Późno wprawdzie przychodzę do twego handlu, lecz ty sam wiesz, że ubodzy ludzie jak ja, w dzień wiele czasu nie mają. Chciałem ci się właściwie zapytać, czy jeszcze posiadasz te wyborne kamienie do ostrzenia, jakiem od ciebie ostatni raz kupił. Ten, który posiadam, jest już zupełnie zużyty, muszę więc na to miejsce inny kupić.

— Naturalnie, że mam, za pieniądze możesz nawet sto sztuk dostać.

— Dziękuję ci za twoją dobroć, jednakowoż spodziewam się, że tyle przez całe moje życie nie spotrzebuję. Lecz cóż robi twój Hares? Znakomity chłopak! Przed niedawnym czasem był u mnie z jakimś starym sztyletem, ale żem miał wtenczas wiele pracy, mówiłem mu, ażeby później przyszedł. Teraz zaś mam więcej czasu; chciałbym więc chłopcu chętnie tę przysługę wyświadczyć, powiedz Nagibie, gdzie go mogę znaleźć?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przed dwoma latami zgorzał dom mieszkalny pewnego posiedziciela. Ponieważ było na niego podejrzenie, że sam ogień podłożył, został aresztowany, i gdy okoliczności przemawiały przeciw niemu, zasądzony na kilka lat domu karnego. Po roku atoli wykryto rzeczywistą przyczynę pożaru i stwierdzono, że ów posiedziciel jest zupełnie niewinnym. Więc w ponownem postępowaniu sądowem uwolniono go od winy i kary. Wtedy niewinnie skazany zażądał od Towarzystwa, u którego był zabezpieczony, wypłacenia kwoty zabezpieczonej. Towarzystwo odpowiedziało, że nie jest już zobowiązane do tego, ponieważ sprawa przedawniona. Wedle statutów powinien był posiedziciel skazany stawić wniosek o wypłacenie sumy tej w ciągu 6 miesięcy po pożarze. Sprawa poszła przed sąd, który w pierwszych dwóch instancyach przyznał słuszność Towarzystwu zabezpieczenia. Dopiero sąd rzeszy w Lipsku wydał wyrok na korzyść poszkodowanego. Sąd zaznaczył, że wprawdzie i z więzienia mógł był tenże stawić wniosek o wypłacenie kwoty, ale dziwić się nie można, że w tarapatach, w jakie popadł bez winy, zapomniał o tem wszystkiem. Suma zabezpieczona słusznie mu się należała, przeto Towarzystwo wypłacić ją musi.

* **Sztolpy.** W przeszłym tygodniu w nocy 24 z. m. spalił się główny dom mieszkalny na majątku Sztolpy. Ogień został podłożony oczywiście z zemsty, bo drzwi były powrozami pozawięzywane, żeby i mieszkańcy spłonęli; lecz wierny pies, wyżeł, wyratował ich od strasznej śmierci. Gdy bowiem ogień dochodził do drzwi inspektora, pies sunął na łóżko pana swego i drapał go po twarzy, aż go przebudził. Inspektor poznawszy niebezpieczeństwo, gdyż cała sypialna napełnioną była już nieznośnym dymem, a znalazłszy drzwi zatarasowane, zdołał ledwie napół ubrany wydostać się przez okno na dwór. Poczém najprzód pobudził gospodynię i służące, które także oknami ratunku szukać musiały, bo i tam drzwi powrozami potarasowane były. Nim pomoc ludzka nadeszła, spłonął budynek tak, że nic z niego wynieść nie było można. Sztolpy należą do p. Stabert, który mieszka w Olsztynie.

* **Lamkowo.** Dnia 29 listopada wieczorem około godziny 10-tej spaliła się w Dercu stodoła gospodarza Antoniego Gerecht. Oprócz tego spalił się cały sprzęt, kilka sztuk bydła, 20 kur, młockarnia i wóz. Stodoła i sprzęt były zabezpieczone.

* **Gietrzwałd.** Drugie miejsce nauczycielskie zlecono tu nauczycielce pannie Agacie Gross z Barsztyna.

* **Fromborg.** W uroczystość św. Andrzeja, jako w dzień imienin najprzew. ks. Biskupa, składało wiele osób ztąd i z Brunsberga powinszowania ks. Biskupowi.

* **Malbork.** Na zebraniu zarządu zajmującego się restauracyą zamku pokrzyżackiego stwierdzono, że prace potrwają jeszcze 8 do 10 lat i kosztować mają blizko 4 miliony marek.

* **Malbork.** Krótko pod Mlecewem najechał pociąg stado owiec i zmiażdżył kilka sztuk. Wchodnik na maszynę został oderwany.

* **Tczew.** W Czyżykowie przywędrowała do karczmy para robotników, która po wygodnem rozpostarciu się spostrzegła, że dziecko, które matka nosiła w płachcie na plecach, zmarło. Matka porodziła to dziecko przed 9 miesięcami w lazarecie, bo była bez dachu. — W lazarecie porodzone, na ulicy zmarłe — o nędzo!

* **Lec.** 69-letni pastuch Franciszek Iwanowski chciał od posiedziciela Reiss z Swidrów z służby wyjść i prosił o zwolnienie. Lecz mu kartę odejściową nie wydano, gdyż się na cały rok zgodził. W nocy poszedł pokryjomu do stodoły i powiesił się tam, a gdzie go we wtorek rano parobcy posiedziciela znaleźli.

* **Goldap.** W ubiegłym tygodniu, do pani Neumann należącym folwarku W., pow. darkjemski, zabito orła, którego skrzydła mają 1,90 metr. i długości (od dzioba do końca ogona) 85 ctm. Ten ładny i rzadki ptak został p. Buechler do wypchania oddany.

* **Królewiec.** Dziewczyna którą znaleziono zastrzeloną na drodze do Ponartu jest córką pewnego tutejszego kapitana okrętu i była przedtem kelnerką. Kochanek który ją zastrzelił, nazywa się Gudell i jest rzeźnikiem w Ponarcie. Morderca jest ożeniony i skarży się z żoną o rozwód. Stósunek jego miłosny z dziewczyną nie pozostał bez skutków, dla tego postanowili oboje umrzeć. Najprzód zastrzelił więc kochankę, a potem strzelił do siebie, lecz kula zraniła mu tylko szczękę. Aresztowano go w Ponarcie.

* **Pod Piłkałami** w Starych Prusach puścił się przed kilku laty jedynak wdowy pewnej zaraz po wyzwoleniu na czeladnika piekarskiego gdzieś w świat i długie lata nie dał znać o sobie. Matczysko było pewne, że nie żyje. Teraz przyszedł on do matki ale jako żebrak, na który to widok nędzy i opuszczenia matka trupem padła na miejscu. A był to tylko zły żart, ze strony syna, który dorobił się w świecie mająteczku i dobrze mu się wiedzie na własnej piekarni. Na widok nieszczęścia, którego narobił, takie uczuł wyrzuty sumieónia, że rozum utracił.

* **Poznań.** Smutny wypadek wydarzył się w drukarni »Gońca Wielkopolskiego«. Szesnastoletnia Joanna Kamińska, potknąwszy się przy machinie, upadła na koło, które jej rozbiło czaszkę. Przywołany natychmiast lekarz, mógł tylko stwierdzić śmierć.

* **Z Górnego Szląska.** W Bytomiu urządziło Towarzystwo przemysłowców w sobotę wieczorem wieczorek Mickiewiczowski, zameldowawszy zebranie w myśl prawa. Na zebranie przybyło dwóch policyantów. Po śpiewie »Bracia rocznica« oświadczył jeden z policyantów, że na mocy jakichś przepisów nie wolno na takim wieczorku być niewiastom. Po opuszczeniu sali przez niewiasty, gdy przewodniczący zaczął mówić, przerwał mu policyant, oświadczając, że »po polsku mówić nie wolno«. Gdy to przewodniczący obecnym po polsku zakomunikował, oświadczyli wszyscy jednogłośnie, że ani słyszeć o tem nie chcą, aby mówić po niemiecku. Wszyscy też zaraz opuścili salę. W głowę zachodzić trzeba, na mocy jakiego prawa policya zakazała mówić po polsku!

* **Pszczyna.** Prokurator pańatwowy obwieszeza urzędowo bliższe szczegóły o zamordowaniu bankiera Kohna. O ile z obwieszczenia wynika, morderstwa tego dokonało kilku ludzi społem i to w ten sposób, że nasamprzód uderzono bankiera siekierą w tylną głowę, a następnie poderżnięto mu gardło. Łup, jaki się dostał mordercom, składa się z dwóch srebrnych świeczników, z gotówki w sumie 700 mr. i 175 austryackich guldenów i papierów wartościowych za 150 tysięcy marek. Mordercy zabrali także listów hipotecznych za 150 tysięcy marek, ale je następnie porzucili za miastem. Familia zamordowanego wyznaczyła, jak wiadomo, 1000 marek nagrody za wykrycie sprawców, a rejencya opolska ze swej strony niezawodnie również nagrodę na ten cel wyznaczy.

* **Berlin.** We wtorek toczył się przed tutejszą izbą karną proces przeciwko mordercom adwokata Levyego, przeciwko wyrostkom Wernerowi i Grossemu. Ponieważ zbrodniarze ci liczą dopiero po 16 lat życia, więc nie można ich było stawić przed sąd przysięgłych i skazać na karę, na jaką zasługują. Obrońcy, wyznaczeni im z urzędu, zrzekli się obrony i izba karna skazała obu morderców na najwyższą karę, na jaką względem młodocianych zbrodniarzy pozwala kodeks karny, to jest na 15 lat więzienia. Młodzi zbrodniarze przyjęli wyrok ten niemal z zadowoleniem, bo przypuszczali, że prawdopodobnie za czyn swój głową przypłacić będą musieli.

ROZMAITOŚCI.

Korzystaj z pory roku! W obecnej porze poowocowej nikt nie powinien zapomninać, że najlepszym pokarmem są teraz jabłka, gruszki, śliwki itp. owoce. Soki w owocach są prawdziwemi lekarstwami, a należyte spożywanie owoców ma na ustrój nasz wpływ podobny do pobytu w miejscu kąpielowem. Mianowicie powinni rodzice dziatkom swym owocu nie poskąpić. Badania zrobione uprawniają bowiem do przypuszczenia, że człowiek pierwotnie jedynie owocami się odżywiał. Różnorodne często choroby naszego wieku są przeważnie spowodowane nienaturalnem odżywianiem się; powinien zatem każdy z owocami na prawdę się zaprzyjaźnić.

Sprzedaż drzewa.

— W środę, dnia 9 grudnia rano o 9-téj w Jełguniu drzewo na opał i pożytki z obwodów Ramuk, Przykop i Jełguń.

— W czwartek, dnia 10 grudnia w Spręcowie z obwodów Buchwałd i Dąbrówka drzewo na opał, pożytki i do budowli.

— W piątek, dnia 11-go grudnia w Olsztynie (hotel Kopernika) drzewo na opał i do budowli.

Specyalny dom
ubrań gotowych i według miary
dla mężczyzn i chłopców
Moritz Pfingst
RYNEK 20 Olsztyn RYNEK 20
naprzeciw wchodu do ratusza
poleca na Święta Bożego Narodzenia swój wielki skład płaszczy Hohenzollern, haweloków, paltotów, ubrań surdutowych i żakietowych we wszelkich wielkościach i cenach.
Kapelusze, ubrania spodnie, kaftaniki, kamizelki wełniane, bieliznę, parasole, szelki, rękawiczki itd. zniżyłem na Święta znacznie w cenie.
Kalendarz ścienny
na rok 1897 wydaję moim Odbiorcom za darmo dopóki zapas starczy.
Ścisłe stałe ceny.
Ścisłe stałe ceny.

Wielką **dekę kożuchową** do podróży, obsadzoną szopami, prawie nową i wielki **kożuch** do podróży obsadzony szopami, mało używany, ma tanio na sprzedaż
Moritz Pfingst,
Olsztyn, rynek nr. 20.

Koniak, rum i wina
poleca we wielkim wyborze
Otto Gauer Następca,
Wartembork.

Tabakę
do **palenia i żucia** (prymkę), jako i najlepszą **tabakę** do zażywania t. zw. Kownoer poleca
OTTO GAUER Następca
WARTEMBORK.

HURTOWNIE. **JULIUSZ BLUHM,** CZĄSTKOWO.

OLSZTYN, rynek nr. 12 (pod sieniami)

Sprzedaż za gotówkę po jak najtańszych, ale ściśle stałych cenach.

otwiera z dniem dzisiejszym swą tegoroczną wielką

Sprzedaż za gotówkę po jak najtańszych, ale ściśle stałych cenach.

WYPRZEDAŻ GWIAZDKOWĄ.

Wielką część mego zapasu towarów, szczególnie **materye na suknie damskie, materye na ubrania dla mężczyzn,** jako i **dywany, firanki, nakrycia na stół, konfekcyą damską** itd. **zniżyłem znacznie w cenie** i nadarza się dla tego szczególnie pomyślna sposobność do **korzystnych zakupów gwiazdkowych.**

Podpadająco tanio w oddziale MATERYI NA SUKNIE są:

Podwójnie szeroka materya na suknie w domu po 30, 38, 45 i 60 fen. za metr.

8/4 szer. lepsza materya wełniana w najnowszych kolorach po 75, 90 fen., 1,00, 1,20 M. za metr.

Eleganckie materye modne najlepszego gatunku po 1,50, 1,80, 2,00 do 5,00 M. za metr.

Największy wybór w materyach na suknie na bal i do towarzystwa.

Czarne materye na suknie czysto wełniane po 75, 90, fen., 1,05, 1,20, 1,50 M. za metr.

Lepsze czarne materye w rzetelnych, nowych tkankach po 1,80, 2,25, 3,00 M. za metr.

Nadzwyczajne nowości w jak najeleganciejszych czarnych materyach we wszystkich cenach.

Podpadająco tanio w oddziale SUKNA i BUKSKINU są:

Bardzo trwały bukskin niciany po 1,35, 1,80, 2,40, 3,00 M. za metr.

Dobre modne materye na ubrania po 3,75, 4,50, 5,25, 6,00 M. za metr.

Eleganckie materye kamgarnowe po 6,00, 7,50, 9,00, 10,50, 12,00 M. za metr.

Zamowienia podług miary pod gwarancyą beznagannego leżenia wykonują się przez najlepszych tutejszych krawców.

Podpadająco tanio w oddziale KONFEKCYI DAMSKIEJ są:

Żakiety z bardzo dobrych materyi i szczególnie dobrym wykonaniu po 3,25, 4,25, 6,00, 9,00, 12,00 M.

Kołnierze, zupełnie nowy i szczególny krój, z materyi, pluszu, astrachan i rozmaitych kożuchów.

Bareciki i kołnierze najnowszego kroju. Garnitury dla dzieci od 50 fen. począwszy.

Paletoty, okrycia, płaszcze wieczorne i kożuchowe w jak największym wyborze.

Eleganckie żakiety tylko ostatnie nowoście po 15,00, 18,00, 21,00, 24,00 M.

Futra dla mężczyzn i kobiet po bardzo tanich cenach.

Mufy z różnych skór po 1,00, 1,50, 2,00, 3,00 do 30,00 M.

Wielki wybór okryć kożuchowych i worów futrzanych na nogi.

Przesyłka franko przy stałych zamówieniach od 15 marek począwszy.

Modne żurnale i próbki zamiejscowym franko; każda wymiana jak najchętniéj dozwolona.

STAŁE CENY.

Z powodu zasady sprzedawania »za gotówkę«, przyczém oszczędzam strat każdego rodzaju, jako i z powodu wielkiego obrotu jestem w możności sprowadzać tylko z najrzetelniejszych fabryk towary i takowe sprzedawać po cenach, jakie rzeczywiście tylko składy hurtowne sprzedającym z drugiéj ręki udzielają.

STAŁE CENY.

Rozmaite gatunki

SERÓW,

szwajcarskiego, tylżyckiego, edamskiego, Romadour, poleca tanio

Otto Gauer Następca

WARTEMBORK.

ŻWAWEGO

DOMOWEGO

(Hausknechta) przyjmie zaraz

A. Black,

ulica Górna (Oberstr.) nr. 1.

Kalendarze

na rok 1897:

Maryański	60 fen.
Gońca Wielkopolskiego	60 fen.
Poznański	50 fen.
Katolika	50 fen.
Przyjaciela Rodzinnego	30 fen.
Nadwiślanin	25 fen.
Regensburger Marienkalender	60 fen.

poleca drukarnia **„Gazety Olsztyńskiej“.**

Baczność!

Panom gospodarzom polecam moje znane z swej dobroci środki przeciw

zołzom i kolkom u koni.

Środki te są wielokrotnie jako najlepsze i najpewniejsze uznane. Polecam więc takowe wszystkim tym panom gospodarzom, którzy dbają o swój inwentarz jak najusilniej.

Cena każdego środka 50 fen.

Wł. Chrościelewski

w Gietrzwałdzie.

MASZYNY

rólnicze, mianowicie maneże (rozwerki) i młockarnie do prostéj słomy, również maszyny do czyszczenia zboża, parowniki (Kartoffel-Dämpfer) itd., z powodu braku umieszczenia sprzedaję znacznie taniéj.

Również mam kilka używanych, dobrych maneżów tanio na sprzedaż.

F. Kłodziński,

ulica Wartemborska nr. 8

(naprzeciw gimnazyum).

Osiedliłem się w WARTEMBORKU.

K. Tiburtius,

praktyczny weterynarz (Thierarzt)

ulica Ludwiki (Louisenstr.) 90.

Drukiem nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. P.)